

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa dnia 31 maja 1948r. Członek Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Warszawie Sędzia Gredzki Halina Werenke, działając na mocy Dekretu z dnia 10.XI.1945r /Dz.U.R.P.nr.51 poz.293/ przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka bez przysięgi. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznanie i o treści art. 107 i 115 k.p.k. świadek zeznał co następuje :

Imię i nazwisko

Jan Madejak

Imiona rodziców
Data urodzeniaTeofil i Anna z d. Zuchowska *Dowolna*
20.X.1916 r. we wsi ~~Dresslerowice~~, pow.
Grójecki.

Wyznanie

rzymsko-katolickie

Przynależność pań. i nar.

polska

Wykształcenie

VII oddziałów szkoły powszechnej
murarz, pracownik Ministerstwa Bezpieczeństwa
wewnętrz. ul. Koszykowa nr.6 w Warszawa-
wie

Zawód

Warszawa ul. Królewska nr. 3 m 6.

Miejsce zamieszkania

Wybuch Powstania Warszawskiego 1944r zastał mnie w mieszkaniu, przy ul. Czerniakowskiej nr.92 w Warszawie/ przy ul. Nowosieleckiej / .W dniu 1 .VIII. 1944r o godzinie 17-ej Powstańcy przypuścili atak na stacje pomp przy ul. Czerniakowskiej nr.224 oraz na koczary niemieckie przy ul. Agrecola, Ufańskiej. O godzinie 12 -ej w nocy strzały uciły i od dnia następnego w ekolicy naszego domu, widziałem już tylko żołnierzy niemieckich. W dniu 19.VIII 1944r o godz. 9-ej wpadł do naszego domu oddział żołnierzy niemieckich i kazali wszystkim wychodzić z domów, które jak mówili spalać. Formacji żołnierzy nie umiem określić jak byli umundurowani nie pamiętam. Ludność wychodziła zabierając z sobą rzeczy wyrzucane wtedy ludność cywilną z ul. Czerniakowskiej od nr. 108 do regu ul. Nowosieleckiej. Wieczorem tego dnia podpalone nasze dęby. Zaprowadzono nas w Al. Szucha. Kobiety z dziećmi i debytkiem/ dereżki kenne krewy/ popędzone w stronę Okęcia po tym do Ursusa. Mężczyzn około 200 wprowadzono na podwórze domu nr.25 przy ul. Szucha. Przejeli nas tu inni Niemcy. Jakiej byli formacji nie zauważyłem, oraz nie zauważyłem szeregów umundurowania. Orientuje się, iż musieli to być Gestapowcy. Zapamiętałem tylko trupie główki na czapkach. Staliśmy piątkami. Sprawdzano dowody. Starszy ^{ok. 60 lat} około 60 lat 5-ciu czy 6-ciu odesłano na ulicę do kobiet. Po sprawdzeniu dowodów wszyscy wracaliśmy do piątek. W pewnej chwili jeden z Niemców zażądał z grupy fryzjera, wystąpił Brzeziński i został zabrany do zakładu przy Al. Szucha nr.25 po chwili zażądano murarza, wystąpiło kilku z naszej grupy, po sprawdzeniu dowodów, Niemiec zatrzymał mnie. Niemiecabrał mnie ze sobą, na teren Gisz'u przy Al. Szucha nr.12/14. Co się stało z grupą mężczyzn z ul. Czerniakowskiej, którą przestawiłem na podwórzu domu nr.25 przy Al. Szucha nie wiem. Wiem tylko, iż żaden z moich znajomych z ul. Czerniakowskiej z tej grupy nie odnalazł się dotąd. Mnie zaprowadził Niemiec do II skrzydła budynku Gisz'u, liczące od ogródka Jordanowskiego. W głębi budynku od strony Al. Ujazdowskich w piwnicy wprawiałem ścianę haki do wieszania mięsa. Przystano mi do pracy kilka mężczyzn z obozu przy ul. Litewskiej. Byli ubrani w szare drelichy, mówili, iż nocują przy Al. Szucha nr. 16. Około godziny 13-ej postyszalem kałasy i głęsy na podwórzu Gisz'u, po tym strzały. Pracujący ze mną więźniowie, mówili mi, iż do rozstrzeliwanych mężczyzn z ludności cywilnej, / Jan tego nie widziałem, ponieważ z tej części budynku nie było widać podwórza. Wieczorem około godziny 18-ej zabrał mnie z pracy Niemiec i zaprowadził do Gestapo/ Al. Szucha nr. 25/ do celi w piwnicy t.zwanego tamwaju. Przechodząc przez podwórze przy Al. Szucha nr. 25 zobaczyłem, iż na podwórzu niema już mężczyzn z mojej grupy lecz stoją inni mężczyźni. Rozpoznałem swego kolegę Operskiego Eugeniusza mieszkańca ul. Podchorążych. Zdażył mi powiedzieć, iż czeka od godziny 17-ej. Umieszczono mnie w drugim z rzędu tramwaju. W pierwszej celi mieszkało około 15 więźniów z ul. Litewskiej, których jak się później dowiedziałem Niemcy używali do palenia zwłok zamordowanej ludności cywilnej w zrujnowanym budynku Gisz'u. Czy byli ludzie w dalszych celach nie wiem. Po pół godziny przeprowa-

J. Madejak

dzono mnie do trzeciej celi, gdzie zastałem urzędnika. Za rozmowy pewien es-
tapowiec nas pobili, i mnie zabrano do następnej celi, gdzie siedziało około
30 cichych mężczyzn z grupy ludności przyprowadzonej z ul. Fedherażyeh. Rano
20.VIII.1944r przybył Niemiec i zabrał mnie do roboty. Kierował moją robotą
Niemiec nazwiskiem Schweizer, był to podoficer rangi nie umiem określić. Pra-
cowałem w II-im budynku od strony podwórza pomiędzy II i III-im budynkiem
skrzydła Gisz'u. Wieczorem około godz 18-ej Niemiec odprowadził mnie na noc
do domu przy ul. Al. Szucha 16, gdzie nocowali moi pomocnicy więźniowie - z ob-
ka przy ul. Litewskiej. Idąc do wyjścia Al. Szucha nr. 12/14 widziałem jak na
podwórzu pomiędzy I a II budynkiem Gisz'u prowadzone trzy grupy mężczyzn
z ludności cywilnej, było około 15 osób w każdej grupie. W dniu 21.VIII.1944r
pewnie zaprowadzono mnie na roboty do Gisz'u. Zbierałem nawóz w piwnicach
w drugim budynku od strony pierwszego podwórza. Gdy podwórze było puste wi-
działem, iż mniej więcej po środku zrujnowanego budynku Gisz'u przylegającego
do Ogródka Jordanowskiego, od strony podwórza pomiędzy I a II im budynkiem
są przystawione do wysokiego parteru 3 deski z poprzeczkami. Tego dnia sły-
szałem w dzień głęsy i strzały na I podwórku, lecz o której godzinie i ile
razy już nie pamiętam, oknem nie wyglądałem. Następnego dnia pracowałem na I.
piętrze. Przenosiłem meble tego dnia strażków nie słyszałem. W dniu 23.VIII.
1944r po obiedzie przybył nowy murarz, Reszczyk Michał i edtał razem pracowa-
liśmy i razem spaliśmy w piwnicy drugiego, budynku na rogu od strony I -go
podwórka. Z nami ~~nocował~~ jeszcze rzeźnik Świdorski. Po godzinie 18-ej po
pracy zrobił się ruch na podwórzu. Okno naszego pokoju wychodzące na podwórze
Schweizer zarzucił paczkami. Posłyszałem komendę po polsku "rozbić się pro-
dziej". Mniej więcej po pół godziny salwy. Nie wyglądałem wtedy oknem. Nie
pamiętam dokładnie ile razy to słyszałem i jak długo to trwało. Nastajutrz
w dniu 24.VIII.1944r rano razem z Reszczykiem malowaliśmy dwa oddziały piw-
nicy, gdzie sypialiśmy. Rano godziny nie pamiętam, posłyszałem iż przyszła gru-
pa mężczyzn na podwórze pomiędzy I a II -gim budynkiem Gisz'u, wyjrzałem ok-
nem i posłyszałem jak Niemiec w mundurze kilka razy wydał rozkaz "rozbić się"
grupie mężczyzn z ludności cywilnej, którzy rozbić się kładli deski
przebijanej do wysokiego parteru w pierwszym budynku Gisz'u położonego przy
Ogródku Jordanowskim. Więcej nie wyglądałem oknem. Nie widziałem czy mężczyz-
ni weszli do zrujnowanego budynku po deskach przystawionych do okna. Po
pewnym czasie słyszałem strzały. Ile grup przyprowadzono nie orientuję się.
Dokładnie nie pamiętam czy tego samego dnia wieczorem czy też nastajutrz wie-
czorem słyszałem, iż znów przyprowadzono grupę mężczyzn na I podwórze i ka-
zane im się rozbić. Jeden z mężczyzn strasznie płakał i wołał że chce żyć
Od czasu jak sypiałem w Gisz'u wieczorami czułem zapach palonych zwłok i wi-
działem dym unoszący się z budynku przyległego do Ogródka Jordanowskiego.
Później w ciągu kilku dni w dzień pracowałem na pierwszym podwórzu i nie
widziałem by grupy deprowadzane na pierwsze podwórze. Po kilku dniach widzi-
łem znów jak grupę około 15 mężczyzn deprowadzono na pierwsze pierwsze pod-
wórze i słyszałem strzały. Nie widziałem, więcej deprowadzonych mężczyzn na
pierwsze podwórze. Ubranie leżące przy deskach przystawionych do wysokiego
parteru pierwszego budynku Gisz'u, za każdym razem po strzałach zabierali
więźniowie z ul. Litewskiej na wózki. Nazwisk Niemców z Gisz'u i Gestape nie
znałem. We wrześniu daty nie pamiętam 4 czy 5 dnia przed tym, gdy wyjeżdżała
z Warszawy większa grupa SD Schweizer zabrał mnie i Reszczyka do pierwszego
budynku Gisz'u przy Ogródku Jordanowskim skąd zabraliśmy beczki ze smółką.
Po środku sali zobaczyłem wtedy dół w nim słoną a nad nią rusztowanie z be-
lek. Dokładnie nie przyglądałem się, jak rusztowanie było ustawione, nie zau-
ważyłem czy była zrobione z belek czy ze sztab z żelaza. W ostatnim dniu prze-
wyjazdem Gestape i SD we wrześniu 1944r daty nie pamiętam widziałem jak na
teren Gisz'u wprowadzono grupę więźniów z ul. Litewskiej. Zadnego z nich po-
tym nie spotkałem. Nazwisk nie znam. Wtedy 15 więźniów z grupy, którzy palili
zwłoki nie widziałem. W końcu września 1944r daty nie pamiętam, lecz Niemiec
zabrał mnie i Reszczyka do wsi Karpina pomiędzy Sechaczewem i Łowiszem. Ges-
tape samechodami zabierała meble węgiel i inne rzeczy z Warszawy. Byłem ras-
pity tym zajęty. Przywiezione parę wagenów ubrań do Sechaczewa a z tantą
przez Leszno do Niemiec. W 1945r zwolniono się. *Jan Madziejak*
Na tym protokół zakończono i odczytano. / Jan Madziejak /

Członek Okręgowej Komisji, Sędzia Grodzki Halina Werenko.